ROK X Warszawa — 1935 NR: 6

Hosanna



2u miesięcznik muzyki kościelnej

TREŚĆ ZESZYTU:

Prenumerata za dwumiesięcznik wynosi od 1. I. -1935 r.

Rocznie . . . 3 zł. Półrocznie . . . 2 zł.

Zagranicą . . . 1 dolar.

Cena pojedyńczego N-ru . . . . —70 gr.

„Najbogatsze życie — to życie Kościoła. Tam gdzie Kościół buduje się w duszach — tam prawdziwe życie wytryska. — Hosanna roznosi nasienie Kościoła. Przyjmij je nie opoką twardą, ale glebą życiodajną, a wtedy zobaczysz, jak w tobie będzie budować się Kościół".

Do niniejszego numeru dołączony jest dodatek muzyczny, „Salve Mater" harmonizowany przez X. Redaktora.

Drukarnia „Loretańska", Warszawa, ul. J. Sierakowskiego 6.

HOSANNA

ORGAN TOW. MUZYKI LITURGICZNEJ

Redaktor X. H. Nowacki — Redakcja, Admin. i Eksped.: Warszawa, Jezuicka 6 m. 3, tel. 2-29-40

Brońmy języka liturgicznego.

Jeżeli chcemy dostrzec muzykę kościelną w upadku, to nigdzie nie rzuca się on w oczy tak często i jaskrawo, jak w czasie mszy śpiewanych. —

Przejedźmy ziemie polskie na zachód, zajrzyjmy do parafji wiejskich, miejskich i wielkomiejskich, uczyńmy to samo w Małopolsce, a przedewszystkiem posłuchajmy mszy śpiewanych w kościołach w Warszawie, a przekonamy się w jakim opłakanym stanie jest śpiew liturgiczny Kościoła.

Wprawdzie tu i owdzie są parafje, które pielęgnują prawdziwy śpiew liturgiczny i obserwują ściśle prawo Kościoła i Jego łacińską tradycję, jak np. wiele parafij na kresach północnych i wschodnich, owszem mamy djecezję Płocką, której obserwancja liturgiczna jest taką pociechą katolickiemu sercu, ale wobec powszechnego upadku ducha liturgicznego i śpiewu kościelnego są to tylko oazy, które bohatersko borykają się z zalewem liberalizmu i indyferentyzmu obrzędowego.

Jednym z objawów tego liberalizmu jest używanie języka narodowego przy śpiewie w czasie uroczystych mszy. Należy zwrócić uwagę, że każda msza śpiewana przez kapłana bez względu na udział asysty jest uroczystą. Prawda, że pierwsze wieki chrześcijaństwa nie znają oficjalnego języka Kościoła. Ludy modlą się w tym języku, w jakim przyjmują prawdy wiary. W pierwszych czasach chrześcijaństwa w Rzymie modlono się po grecku, gdyż język ten był wówczas w użyciu codziennem Rzymian, lecz już w wieku IV łacina tam przeważa, staje się ona językiem teologicznym, filozoficznym, prawniczym i liturgicznym Kościoła. Jest ona językiem ojców i doktorów zachodnich Kościoła, językiem Jego świę-

tych i misjonarzy, językiem wszystkich papieży, językiem którym Kościół najwięcej zdobył dusz dla Boga. Warto zauważyć, że chociaż Polska wzięła wiarę od Niemców i Czechów, wyznawała ją w łacińskim obrządku, bo misjonarze niemieccy i czescy łaciński obrządek głosili. Łacina będąc językiem potężnego imperjum Rzymskiego, mimo zniknięcia Rzymian z oblicza ziemi nie zginęła; usynowiona przez Kościół, stała się Jego językiem sakralnym, bezstronnym, przeznaczonym nie dla celów doczesnych, ale dla celów wiecznych. Gdy padli Rzymianie, łacina owdowiała, stała się tworzywem nie z tego świata, jako taka wzięta została przez Kościół, aby służyć sprawom nie z tego świata.

Wiedział Luter o tej wielkiej sile języka łacińskiego, o jego mocy łączącej chrześcijan rzymskiego obrządku. Korzystając tedy z osłabienia obyczaju kościelnego i upadku duszpasterstwa w Kościele, pod pretekstem, że ludowi germańskiemu łacina jest obca wypowiedział walkę łacinie liturgicznej, zastępując jej miejsce językiem niemieckim. Ta metoda ułatwiła nauce Lutra powodzenie. Lud germański zaniedbany przez kler, któremu przestano tłomaczyć i pokazywać bogactwa życia nadprzyrodzonego zawarte w łacinie liturgicznej, słysząc śpiewy pobożne po niemiecku przyjął je; lgnąc do nich, zgłodniały, śpiewał je ochoczo,rozdzierając herezją wnętrzności Kościoła.

Herezja jak wiadomo uderzyła i w Polskę, powstał i u naszych praojców zamęt w duszach nie do opisania. Minęły lata; reformację zgnębiono, ale rana zadana nią wtedy — do dziś dnia krwawi. Polacy mogą powiedzieć protestantom — „Zachowaliśmy naukę katolicką“, ale protestanci mogą też i odpowiedzieć: „Zniszczyliśmy wam język Kościoła Rzymskiego. — łacinę“. Od czasów więc reformacji datuje się owo rugowanie łaciny z publicznych nabożeństw Kościoła w Polsce.

Dzielnice zachodnie, gdzie język polski prześladowany był przez Niemców, tembardziej kultywują język polski w liturgji, jako postawę patrjotyczną wobec Niemców, jako znak że liturgja Kościoła dla mowy polskiej była jedynym, pewnym schronem. Wiadomo, że Niemcy nie prześladowali języka polskiego w liturgji katolickiej, gdyż za przykładem swego narodowego języka i język polski w liturgji uważali za jeden

z elementów ułatwiających odszczepieństwo od Rzymu. Ale mimo unarodowienia liturgji w dzielnicach zachodnich, są tam jednak parafje, gdzie cały lud śpiewa części stałe mszy po łacinie, jak również Asperges me, Te Deum laudamus etc., jest to owoc pracy tych duszpasterzy, którzy przekonani są, że pełnokrwiste życie liturgiczne parafji to najlepsza szkoła prawdziwej świętości.

Katastrofalny obraz upadku muzyki kościelnej przedstawia Warszawa. Jak w wielkich stolicach, tak i w Warszawie trudno o wzór, a te wysiłki, zmierzające do uzdrowienia stanu obecnego rzeczy, tak giną w tym opłakanym bezduchu i bezładzie, że tylko jakiś wielki wstrząs może przyczynić się do szybkiego odrodzenia życia liturgicznego i muzyki kościelnej. Normalne odrodzenie idzie powoli, nie tyle z góry, drogą reglamentacji, ale z dołu t. j. wysiłkiem duszpasterzy, księży prefektów, patronów młodzieży i organistów.

Im dalej na Wschód, im dalej od świata germańskiego tem częściej spotykamy się po parafjach z obserwancją liturgiczną. Im oddalenie terytorjalne od Rzymu jest większe, tem ściślejsza z nim łączność liturgiczna. Ci, co znają parafje katolickie w Rosji wiedzą, jak duszpasterze — Polacy dbali o czystość liturgji katolickiej na sumach parafjalnych, jak tamtejsi organiści trzymali się przepisów Kościelnych, jak dbali o śpiewy mszalne w języku łacińskim.

Nie do pomyślenia było takiemu np. męczennikowi za wiarę ks. infułatowi Skalskiemu, proboszczowi parafji św. Aleksandra w Kijowie (obecnie Ołyce) w czasie mszy śpiewanej przez niego, zaśpiewać po polsku, byłoby to zrobienie mu prawdziwej przykrości, a jego organiści dwaj czcigodni bracia Jasionowscy znani i cenieni tam byli, jako wyznawcy ścisłej obserwancji liturgicznej; dzięki tym mężom bożym nabożeństwa w kościele św. Aleksandra tchnęły pobożnością prawdziwie katolicką, to też tłumy lgnęły do tej świątyni, by w niej oddychać życiem mistycznego Ciała Chrystusowego. Podobnie było w Płoskirowie, Żytomierzu, Petersburgu, Moskwie, Saratowie i tylu innych miastach na Wschodzie.

W ostatnich czasach nauka o Eucharystji i Jej wzrastający kult, zwróciły uwagę teologów katolickich na Kościół, jako Ciało Mistyczne Chrystusa, a ponieważ liturgja jest widomem życiem tego Ciała Mistycznego, którego członkami

jesteśmy, to też dzisiejsze traktaty teologów o Kościele poświęcają wiele miejsca życiu liturgicznemu. Odbija się to oczywiście zaraz na życiu.

Jesteśmy świadkami wielkiego ruchu mającego na celu zjednoczenie nas najściślejsze z Kościołem. O ile ruch ten w ramach tradycji odbywa się we Francji, Włoszech, Belgji, Anglji, Holandji i Hiszpanji, o tyle ruch ten budził obawy w Niemczech; tem większe są te obawy, że na czele niemieckiego ruchu liturgicznego stoi zdolny i żywotny ks. Parsch. Wiemy z historji, jak Niemcy nie lubią autorytetu, jak myśli ich są krnąbrne i rewolucyjne, jak skłonni są do pójścia inaczej, niż wszyscy, jak przymuszeni przez autorytet, warczą, jak prowadzeni w kagańcu kościelnego prawa idą wprawdzie naprzód, ale kaganiec ten gryzą, to też mimo ogromnej pracy, gorliwości i dzielności niemieckich działaczy liturgicznych, praca ich nie odbywa się w zupełnej lojalności względem nauczycielstwa Kościoła. Zastępowanie niemieckim językiem łaciny pod pretekstem, że to jest do czasu, zanim lud dojrzeje, godzi w tradycyjną praktykę modlitwy Kościoła i w ustawy o języku liturgicznym Kościoła zawarte w Motu Proprio, Piusa X (§ 7). Taka praktyka nie może być dla nas ani usprawiedliwieniem naszych bezdroży, ani wzorem do naśladowania, ale raczej znakiem ostrzegawczym, że nie tędy droga.

— Czasy, pełnego życia z Kościołem, czasy coście na świętym liturgicznym języku Kościoła wychowywały św. św. Augustynów, Leonów, Bernardów, Dominików, czasy prawdziwego odrodzenia upragnione i wymodlane — przybywajcie!

X. H. Nowacki

Epiphania Domini.

Greckie słowo *Epiphania* nie oznacza jakiegokolwiek „objawienia“ czy „zjawienia się“, ale w pojęciu starożytnem jest utartem wyrażeniem na uroczyste odwiedziny cesarza. Gdy władca rzymski objeżdżał prowincje imperjum, przybycie jego do pojedyńczych miast stawało się wielkiem świętem: iluminowano ulice, lud gromadził się tłumnie na uroczyste igrzyska, a cesarz obdarzał miasto, do którego raczył zawitać, łaską swą i przywilejami, z których najbardziej cenione było obywatelstwo rzymskie.

Charakterystycznem więc jest, że Kościół od pierwszych wieków swego istnienia, — chociaż wtedy nie posiadał jeszcze żadnego politycznego ani kulturalnego stanowiska, — obchodził zstąpienie Zbawiciela na ziemię jako „Epifanję“, i że wśród ciągłych zmian politycznych i społecznych przewrotów czcił niezmiennie w Chrystusie Panu „cesarza wiekuistego imperjum“, który ten nasz ziemski padół, a zwłaszcza swą Jerozolimę t. j. Kościół, odwiedzinami swemi zaszczyca, aby go obdarzyć wspaniałymi dary, godnymi Jego majestatu i chwały.

Ten triumfalny wjazd Boga - Króla do owej mistycznej Jerozolimy jest głównym przedmiotem uroczystości 6-go stycznia. Z tego Syjonu Chrystus panować będzie nad światem. Liturgja Epifanji maluje nam w świetnych barwach potęgę uniwersalną, którą rozwinie On w Kościele i przez Kościół. Kto przeżył Adwent w oczekiwaniu przyjścia Pańskiego, kto przejął się tęsknotą wyrażoną w liturgji adwentowej, opisującej świetność i potęgę tego przyszłego królestwa, orszak Świętych, towarzyszących swemu władcy na chmurach przychodzącemu, państwo uniwersalne, które Mesjasz założył, — ten obchodzić będzie w Epifanji ziszczenie i dokonanie tego, co Adwent obiecywał; ten pojmie, że najpiękniejsze liturgiczne przeżycia święta Bożego Narodzenia mają swój koniec w Adwencie, a swój kwiat w Epifanji.

Jeżeli — jakeśmy wspomnieli — Cezar rzymski przez swoją epifanję obdarzał miasta, które zaszczycał swemi odwiedzinami, rzymskiem obywatelstwem, i przez to mieszkańców tych odległych prowincjonalnych miast podnosił niejako

do uczestnictwa w swojej potędze i chwale, to dzieje się to samo w daleko prawdziwszy i głębszy sposób z nami przez drugą tajemnicę święta Epifanji: wszak przez Chrzest święty stajemy się obywatelami Jeruzalem niebieskiego i współdziedzicami Chrystusa.

Dawniej obchodzono 6-go stycznia Narodzenie Pańskie; dopiero około 375 roku dekreta Stolicy świętej obowiązały cały Zachód do święcenia tej pamiątki wraz z Rzymem dnia 25-go grudnia; za Rzymem poszedł i Wschód. U nas Epifanja nazywa się popularnie: świętem Trzech Króli; zapewnie, Kościół obchodzi w tym dniu hołd Mędrców ze Wschodu u kolebki Bożej Dzieciny, cz. pierwsze objawienie się Jego poganom, których ci monarchowie byli przedstawicielami; ale obchodzi w tym dniu dwie inne jeszcze tajemnice z życia Zbawiciela: Chrzest Jego w Jordanie, przy którym głos Ojca niebieskiego objawił w Nim światu Jednorodzonego Syna Bożego, oraz pierwsze objawienie Jego cudotwórczej potęgi, zamieniającej wodę w wino na symbolicznych godach w Kanie Galilejskiej.

Antyfona do „*Benedictus*" w Laudesach pięknie streszcza te trzy tajemnice w metrycznej formie [1]):

Hodie caelesti Sponso
Juncta est Ecclesia,
Quoniam in Jordane lavit
Christus ejus crimina;
Currunt cum muneribus
Magi ad regales nuptias
Et ex aqua facto vino
Laetantur convivae.
Alleluia.

Dzisiaj z boskim Oblubieńcem
Łączy się Kościół,
Ponieważ w Jordanie obmył
Chrystus jego grzechy.
Spieszą z darami
Mędrcy na gody królewskie,
A winem uczynionem z wody
Radują się biesiadnicy.
Alleluja.

Potrójny ten przedmiot święta opiewa również antyfona do Magnificat II-gich Nieszporów:

Tribus miraculis ornatum diem sanctum colimus: hodie stella Magos duxit ad praesepium; hodie vinum ex aqua factum est ad nuptias; hodie in Jordane a Johanne Christus baptizari voluit. Alleluia.

Potrójnym cudem ozdobiony dzień święty obchodzimy: dziś gwiazda Mędrców przywiodła do żłóbka; dziś woda w wino przemieniła się na godach; dziś Chrystus przez Jana chciał być w Jordanie ochrzczony, aby nas zbawił. Alleluja.

---

[1]) Jest to strofa zapożyczona od nieznanego hymnu greckiego.

Jeszcze obszerniej czyni to hymn Seduljusza *„Crudelis Herodes“*. Powtarza go Kościół w obu Nieszporach i na Jutrznię: W drugiej zwrotce śpiewamy:

„Mędrcy, idą za gwiazdą, która im się ukazała, przy jej blasku szukają światłości i wyznają Boga darami swemi“.

Trzecia mówi o Chrzcie Chrystusowym w Jordanie:

„Niebieski Baranek, dotykając wód oczyszczających, omywa nas, gładząc grzechy, których sam nie popełnił“.

Czwarta odnosi się do Kany Galilejskiej:

„Nowy znak Jego potęgi: woda w stągwiach czerwienieje; posłuszna rozkazowi, zmienia naturę i staje się winem“.

I tak Mesjasz w tym dniu świętym trzykroć się objawia: poganom w osobie Mędrców; żydom nad Jordanem; uczniom swym wreszcie w Kanie Galilejskiej.

Kościół Wschodni główny kładzie nacisk na drugą z tych tajemnic i święci „Jordan“; Kościół łaciński zaś obchodzi przedewszystkiem pamiątkę powołania Mędrców do wiary, widząc w nich pierwociny tego świata pogańskiego, którego Roma światowładna była przedstawicielką. Msza np. jest cała poświęcona hołdowi Trzech Króli; a choć w Officjum brewjarzowem jest mowa i o tamtych dwóch tajemnicach, obchodzimy specjalnie pamiątkę Chrztu Pańskiego w dzień oktawy święta, t. j. 13-go stycznia, jako *duplex majus*, a gody w Kanie Galilejskiej w II-gą niedzielę po Epifanji.

Jeszcze jedna uwaga, zanim przejdziemy do przeglądu skarbów liturgicznych, nagromadzonych w tym dniu uroczystym i w jego oktawie: Liturgja Epifanji łączy jedną wspólną myślą wyżej wymienione trzy zdarzenia ewangeliczne: jest nią obchód weselny. Przybycie Chrystusa na ziemię, Epifanja Jego, nie jest przelotnem tylko nawiedzeniem, jak epifanja rzymskiego Cezara: jest to przybycie po Oblubienicę. Epifanja — to święto zaślubin Chrystusa z Kościołem (patrz Homilję św. Augustyna z II-ej niedzieli po 3-ch Królach, na ewangelję dnia tego); w dalszym ustępie, nie przytoczonym w brewjarzu, mówi św. Doktór o tych mistycznych zaślubinach: „Słowo jest oblubieńcem, a ciało (ludzkość) oblubienicą“.

Tajemnica Wcielenia zawsze była tłómaczona przez Ojców jako zaślubiny Syna Bożego z ludzką naturą; z tego założenia wychodząc, zrozumiemy z łatwością tajemnicze znaczenie

Chrztu Chrystusowego. „Jest on, — jak mówi Odo Casel O. S. B. nawiązując do wschodnich obrzędów ślubnych, — uświęconą kąpielą przedślubną, w której Chrystus obmywa grzechy ludzkości; symbolizuje to miłościwie przywdziana przez Niego szata człowieczeństwa naszego. Jako członki mistycznego ciała Chrystusowego jesteśmy wciągnięci w ten tajemniczy akt w nurtach Jordanu dokonany, i obchodzimy w tym dniu razem z Kościołem na nowo zaślubiny nasze z Chrystusem: ze *„Sponsa Christi"* stajemy się na nowo *„Corpus Christi"*. — Hołd Trzech Króli da się również wciągnąć w ten nastrój godowy: dary Magów stają się wtedy darami ślubnemi: w cudzie zaś Kany Galilejskiej Chrystus jest Oblubieńcem, który Kościołowi swemu i gościom weselnym nalewa wina godowego, wina wiecznego wesela.

Dzisiejsza Jutrznia, — wbrew zwyczajowi — nie posiada ani Invitatorium, ani Hymnu; liturgiści średniowieczni tłomaczą to w następujący sposób: Kościół nie chce przypominać w tym dniu podstępnego zaproszenia Heroda: „Idźcie a wywiadujcie się pilnie o Dziecię; a gdy znajdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja przybywszy pokłonił się Jemu". Lecz pragnie abyśmy, na wzór Mędrców ze Wschodu, pośpieszyli z hołdem Panu, nie czekając innego zaproszenia jak znaku niemej gwiazdy. Zato psalm 94 — *„Venite exsultemus Domino"*, który zwykle towarzyszy antyfonie zwanej „Invitatorium", umieszczony jest dziś w III-cim Nokturnie, gdyż ten przedstawia prawo łaski: *„sub gratia"* (tak jak I-szy symbolizował czasy *„ante legem"*, a II-gi *„sub lege"*), i jest bogatszy w wezwania i zaproszenia Pańskie, niż prawo natury lub prawo mojżeszowe. Brak hymnu zaś dowodzi, że officium to jest bardzo starożytne; hymny bowiem wprowadzono oficjalnie do Brewjarza dopiero w X-ym wieku [1]).

Antyfony, Responsorja i Lekcje wszystkich trzech Nokturnów są niezwykle piękne. W I-szym daje się słyszeć Izajasz (jeden z ustępów tego proroctwa powtórzy się we Mszy św.); w II-gim św. Leon Wielki wzywa nas klasyczną łaciną do obchodzenia *„exultantibus animis beatae spei initia, exinde enim in aeternam hereditatem coepimus introire"*. W III-cim św. Grzegorz Wieki komentuje w swej homilji Ewangelję

[1]) Nieoficjalnie używano ich w różnych liturgjach już od czasów św. Ambrożego.

świętą; tłumaczy on, dlaczego pasterzom Anioł objawił narodzenie Syna Bożego, Mędrcom zaś ukazała się gwiazda: „do Żydów, rozumem poznających prawdziwego Boga, przemówił Pan przez istotę rozumną — Anioła; pogan zaś, nieumiejących używać rozumu, oświecił przez znak zewnętrzny, — gwiazdę“.

Słowo „*adorare*“ wciąż powraca w antyfonach, zwłaszcza w III-cim Nokturnie: „Venite, *adoremus* eum“, — „*Adorate* Dominum“, — „*Adorate* Deum“ itd. Responsoria są przeważnie historyczne: Dwa pierwsze odnoszą się do Chrztu Chrystusowego w Jordanie, następnie zaś do hołdu trzech Króli.

Antyfony Laudes, powtarzające się w obu Nieszporach, opiewają po kolei wszystkie trzy tajemnice dnia: I-a sławi ogólnie Epifanję Pańską: „Przed jutrzenką i przed wiekami zrodzony Pan, Zbawiciel nasz, dziś światu się ukazał“; II-ga „*Venit lumen tuum, Jerusalem*“, wzięta jest z lekcji Izajasza; III-a wylicza dary Mędrców; IV-a (z Daniela) odnosić się może i do wód Jordanu, dziś uświęconych przez Chrzest Chrystusowy, i do wody w wino zamienionej na godach weselnych w Kanie: „Morza i rzeki, błogosławcie Panu: źródła, hymn śpiewajcie Panu, Alleluja“. V-ta antyfona wskazuje na gwiazdę oną cudowną, co „jak płomień jaśnieje“ i Mędrców do „wielkiego Króla“ prowadzi, aby Mu złożyli swe symboliczne dary.

W Laudes śpiewamy nie już Seduljuszowy hymn „*Crudelis Herodes*“, lecz Prudencjuszowy: „*O sola magnarum urbium major Betlehem*“, w którym ten Horacjusz chrześcijański opiewa wielkość wzgardzonej mieściny judzkiej, z której ma wyjść „*Dux salutis*“; gwiazdę co pięknością swą i światłem przyćmiewa tarczę słoneczną; wschodnie dary, „*Eoa munera*“, oraz ich symbolikę, i kończy doksologją właściwą Epifanji: „*Jesu, tibi sit gloria, qui apparuisti gentibus*“.

Leitmotivem tego dnia jest psalm Salomonowy 71-szy: „*Deus, judicium tuum Regi da*“, którego werset 10-ty „*Reges Tharsis et insulae munera offerent; reges Arabum et Saba docca adducent*“ powtarza się kilkanaście razy w dzisiejszem officium: jako antyfona, jako werset, jako responsorium, jako Offertorium we Mszy itd.

Ewangelja nie mówi o królach, lecz o Mędrcach: *Magi*, lecz tradycja zrobiła z nich królów: byli to prawdopodobnie

władcy wschodni, może i kapłani, wyćwiczeni w naukach, głównie zaś w astronomji; liczba ich również nie jest w Ewangelji podana; tradycja sprowadziła ich do trzech, i dała im imiona Kaspra, Melchjora i Baltazara. Ojczyzną ich była prawdopodobnie Arabja. Ikonografja chrześcijańska lubi przedstawiać w nich 3 wieki. starca, męża dojrzałego i młodzieńca, a od schyłku średniowiecza jeden z nich jest koniecznie „czarnym Etjopczykiem“, — po dzisiejszemu mówiąc: murzynem: Fantazja Quottrocentistów lubowała się w przedstawianiu barwnego orszaku „Dei tre Re“: Fra Angelico, Benozzo Gozzoli, Gentile da Fabriano malowali strojne pochody, kapiące od złota i drogich kamieni, egzotyczne słonie i wielbłądy; jasne, zdrowe dziecinnie świeże kolory, wiele pozłoty na pseudo-wschodnich szatach, nimby wysadzane klejnotami, słowem przepych podobny do tego, jaki się dziecku śni, gdy pójdzie spać, wysłuchawszy barwnej wschodniej baśni.

Relikwje Trzech Króli zostały z Persji przeniesione do Konstantynopola, gdzie długo spoczywały w kościele św. Zofji. Następnie przewieziono je do Medjolanu, skąd Fryderyk Barbarossa, zburzywszy to miasto, zabrał je do swej północnej ojczyzny i umieścił w niezrównanym relikwjarzu, bo w cudnej katedrze kolońskiej. Tam dziś jeszcze spoczywają w kosztownej skrzynce zdobnej w bezcenne klejnoty, prawdziwem arcydziele średniowiecznej sztuki złotniczej.

Niewiele mamy formularzy mszalnych, z którychby tryskało tyle światła i jasnych promieni, jak ze Mszy na święto Epifanji: Introit, Kollekta, prześliczna lekcja Izajaszowa, Graduał, Prefacja, Komunja — wszystko mówi o jasności, o światłości, o radości, o weselu.

Oto „uvertura“, królewski Introit z Malachjasza proroka, którego melodja równie wspaniała jak tekst:

„Ecce advenit Dominator Dominus, et regnum in manu ejus, et potestas et imperium“. Ten „panujący Pan“, w którego ręku i królestwo, i potęga i władza“, to Ten który się dziś po trzykroć objawił. Antyfonie tej towarzyszy psalm 71: „Boże daj sąd Twój królowi, a sprawiedliwość Twoją Synowi królewskiemu“. To Salomon prosi Boga o mądrość; druga Osoba Trójcy św., do której Kościół te słowa stosuje, zwana jest w języku liturgicznym Mądrością: *Hagia Sophia.* Jej to

(a nie świętej Zofji) wzniósł cesarz Justynjan wspaniałą świątynię w Konstantynopolu, która swym wschodnim przepychem czarowała oczy. I dziś jeszcze, mimo wandalizmu długoletnich władców Carogrodu, jest ona najpiękniejszym pomnikiem staro-bizantyjskiej sztuki.

Klasycznie zbudowana Kollekta, wyraża prośbę aby Bóg, który dziś pod przewodnictwem cudownej gwiazdy — *stella duce* — Syna swego Jednorodzonego poganom, praojcom naszym w wierze, objawić raczył, nas mających Go już wiarą, do oglądania promiennej chwały Jego w niebie — *speciem celsitudinis* — doprowadził.

Przecudna jest lekcja z Izajasza (LX, 1-6): *„Surge, illuminare, Jerusalem, quia venit lumen tuum, et gloria Domini super te orta est"*. W tym natchnionym poemacie ukazuje nam prorok narody pogańskie w pochodzie ku Miastu świętemu, którem jest Kościół: płyną te tłumy jak wezbrana rzeka — *inundatio* — a na ich czele książęta i króle z Medjan i z Epha, niosąc bogate dary. Jeruzalem staje się centrum państwa uniwersalnego, teokratycznego, wiekuistego; rozumie się, że odbudowanie stolicy Judei po powrocie z niewoli nie mogło ziścić w całej pełni tego proroctwa, i że wieszcz miał na myśli inną Jerozolimę, prawdziwie uniwersalną i wiekuistą, nad którą rzeczywiście *„orietur Dominus"*.

Dlaczego Kościół wybrał ustęp na święto Trzech Króli? — Bo ci Mędrcy ze Wschodu, *„primitiae gentium"*, pierwsi zapoczątkowali urzeczywistnienie Izajaszowej przepowiedni: „Podnieś wokoło oczy twoje, a oglądaj: ci wszyscy zgromadzili się, przyszli do Ciebie. Synowie twoi zdaleka przyjdą, a córki twoje z boku powstaną. Tedy oglądać i opływać będziesz, zadziwi się i rozszerzy się serce twoje, gdy się obróci ku tobie zgraja morska, moc poganów przyjdzie do ciebie":

Potem, łącząc doświadczoną i delikatną ręką dwie karty Starego i Nowego Testamentu, Kościół uskutecznił mistrzowskie przejście od Lekcji do Ewangelji, od figury do realizacji, za pomocą Graduału i wersetu allelujatycznego. Pierwszy powtarza jak echo ostatnie słowa Izajasza: „Wszyscy z Saby (t. j. Arabji) przyjdą, złoto i kadzidło przynosząc, a chwałę Panu opowiadając"; w drugim zaś widzimy już Mędrców puszczających się w drogę: „Widzieliśmy gwiazdę Jego na Wschodzie i przybyliśmy z darami pokłonić się Panu, Alleluja".

Stajemy i my z nimi w ubogiem schronieniu św. Rodziny w Betlehem. Nie jest to już prawdopodobnie grota Narodzenia, lecz jakieś skromne domostwo w miasteczku; Ewangeija mówi wyraźnie: *„et intrantes domum“*. Św. Mateusz opowiada nam tę scenę z prostotą godną tak wielkiej tajemnicy. Na słowa zaś *„et procidentes adoraverunt eum“*, padamy na kolana, oddając cześć pokłonną Królowi nieśmiertelnemu wieków, ukrytemu pod szatą człowieczeństwa naszego.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa uczeni astronomowie aleksandryjscy obliczali corocznie ruchomą datę Wielkanocy, według prawideł ustanowionych przez sobór Nicejski (325 r.) Na Epifanję, w pierwsze uroczyste święto roku cywilnego, patryjarcha aleksandryjski posyłał wynik ich badań Papieżowi, który go kazał uroczyście ogłaszać duchowieństwu i ludowi rzymskiemu, tłumnie zgromadzonemu na „stację“ dnia tego w bazylice watykańskiej. To ogłoszenie dziś jeszcze ma miejsce w kościołach katedralnych w opactwach. Pontyfikat Rzymski podaje do tego prześliczną starożytną melodję, przypominającą nutę uroczystej Prefacji, a bardziej jeszcze wielkosobotnie *„Exsultet“*.

Po odśpiewaniu Ewangelji o Trzech Królach i okadzeniu celebransa, pierwszy kantor przybrany w białą kapę, w towarzystwie akolitów ze świecami, udaje się na *ambo* i odśpiewuje tekst zaczynający się od słów:

Wiedzcie, Bracia najmilsi, iż jakośmy się weselili z Narodzenia Pana naszego Jezusa Chrystusa, tak teraz oznajmiamy wam wesele ze Zmartwychwstania Jego“.

Poczem wymienia się daty przypadające na rok bieżący: kiedy będzie Siedemdziesiątnica, Popielec, Wielkanoc, Wniebowstąpienie, Zielone Świątki, Boże Ciało, a wreszcie I-a Niedziela Adwentu, zwiastująca bliskie przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu niechaj będzie cześć i chwała na wieki wieków. Amen.

Tak więc widzimy, że święto Zmartwychwstania Pańskiego dominuje cały rok kościelny, który w głównych swych uroczystościach od Wielkanocy zależy.

W Offertorium słyszymy znowu werset psalmu 71: *„Reges Tharsis et insulae munera offerent“*, ozdobiony bogatą gregorjańską melodją. „Jestto wizja przyszłości, mówi Dom Flicoteaux; gest Mędrców powtarzać się będzie poprzez wieki,

rozszerzy się i przerodzi w uniwersalny hołd złożony przez wszystkich królów i przez wszystkie narody ziemi panującemu Panu, któremu na imię Emanuel: *„Et adorabunt eum omnes reges terrae, omnes gentes servierunt illi“*.

Szczególnie piękną jest Sekreta: „Wejrzyj łaskawie prosimy Cię Panie, na dary Kościoła Twojego, w których już nie ofiaruje ci on złota kadzidła i mirry, lecz Tego którego one wyobrażają, a który stał się żertwą i pokarmem naszym [1]) — Pana naszego Jezusa Chrystusa“.

W Prefacji, która się powtarza przez całą oktawę, czytamy: *Quia hunc Unigenitus tuus in substantia nostrae mortalitatis apparuit, nova nos immortalitatis suae luce reparavit“*. To ukazanie się Syna Bożego w śmiertelnej postaci naszej wskazuje, że ta Prefacja musiała służyć pierwotnie na święto Bożego Narodzenia, 6-go Stycznia obchodzone. Podobnie brzmi i Communicantes: *„...diem sacratissimum celebrantes, quo Unigenitus tuus, in tua tecum gloria coaeternus, in veritate carnis nostrae visibiliter corporalis apparuit“*.

Antyfona do Komunji powtarza werset allelujatyczny, ale na inną nutę: *„Vidimus stellam ejus in Oriente, et venimus cum muneribus adorare Dominum“*.

Wreszcie w Postkomunji prosimy Pana, abyśmy *„purificatae mentis intelligentia“* pojęli te święte tajemnice, które w dniu dzisiejszym tak uroczyście obchodzimy; innemi słowy, jak mówi kardynał Schuster, prosimy „o teofanję Jezusa objawiającego się duszy“.

Aby głębiej pojąć i zrozumieć tajemnicę święta Epifanji, trzeba mieć na oku całość jego liturgji, a zatem nietylko samego dnia, ale całej oktawy, a nawet i następnych pięciu niedziel. Lekcje Brewjarzowe przytaczają nam przepiękne teksty św. Augustyna, św. Grzegorza, św. Hieronima, św. Leona, św. Ambrożego, św. Fulgencjusza i innych. Ojcowie ci rozwodzą się nad symbolizmem darów, które złożyli Dzieciątku trzej Królowie. Wiemy co one oznaczają; I-sze Responsorium Jutrzni *„Tria sunt munera“* tak nas o tem poucza: „Trzy są kosztowne dary, które Mędrcy ofiarowali Panu dnia tego, pełne boskich tajemnic: w złocie ma się okazać królewska po-

---

[1]) Jak tu oddać w naszym języku przedziwną zwięzłość łaciny: „quod eisdem muneribus declaratur, immolatur et sumitur“?

tęga; przy kadzidle rozważaj jedność arcykapłańską, a w mirze Pański pogrzeb".

„Złoto przystoi królowi" — mówi św. Grzegorz w III-cim dniu oktawy; — kadzidło składa się Bogu w ofierze, mirrę zaś używa się dla umarłych. Toteż Mędrcy darami swymi wyznają Tego, któremu pokłon oddają: złotem — Króla, kadzidłem — Boga, mirrą — człowieka... Pod złotem, kadzidłem i mirrą można też rozumieć co innego: złoto oznacza mądrość, kadzidło modlitwę a mirra umartwienie".

Tajemnicze znaczenie tych darów tłumaczy zgrabnym wierszem łacińskim kapłan Juwentus (wiek IV); przytacza go św. Hieronim w lekcji brewiarzowej V-go dnia oktawy:

Thus, aurum, myrrham, Regique, hominique, Deoque Dona ferunt.

W Rytuale rzymskim są 3 benedykcje do Epifanji przywiązane: benedykcja złota, kadzidła i mirry, benedykcja kredy, którą się pisze na drzwiach litery K M B, i benedykcja czyli święcenie domów. Ta ostatnia jest najuroczystsza; wchodzą w nią: antyfona *„Ab Oriente venerunt Magi"*, kantyk Marjański „Magnificat", Responsorium *„Illuminare, illuminare Jerusalem"* i piękna modlitwa końcowa: „Pobłogosław Panie, Boże wszechmogący, dom ten, aby w nim było zdrowie, czystość obyczajów, zwycięstwo cnoty, pokora, dobroć, łagodność, pełnienie prawa, i dziękczynienie Bogu Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu; i to błogosławieństwo niech zawsze pozostaje nad tym domem i nad mieszkańcami jego. Amen".

W dzisiejszej epoce czczącej wszechpotęgę państwa, oraz różnych dyktatorów, dux'ów i führer'ów, dobrze jest podnieść oczy ku Temu, który jest jedynie pewnym *„Dux ad astra et semita"*, który sam siebie nazwał *„via, veritas et vita"*, którego państwem jest wszechświat cały, a królowaniu Jego nie będzie końca: *„Et regni ejus non erit finis"*.

Królestwo Jego nie zagrozi ziemskim potęgom: *„Non cupit mortalia, qui regna dat coelestia"*, śpiewamy w hymnie nieszpornym. Pięknie św. Fulgencjusz mówi w V-ej lekcji VI-go dnia oktawy: *„Quis est iste Rex qui portatur ut parvulus, adoratur ut Deus? Parvus in praesepio, immensus in coelo; vilis in panris, pretiosus in stellis..."* „Król ten nowonarodzony nie przyszedł aby walcząc królów podbijać, lecz

aby umierając, ich miłościwie zbawić... Nie poto przyszedł, aby żyjąc wojował, lecz ażeby umierając triumfował“.

S. M. R.

Historja śpiewu cerkiewnego na Ukrainie.

Śpiew cerkiewny na Ukrainie, jak i u wszystkich innych narodów wschodnio-słowiańskich, jest, jak i cały obrządek cerkiewny, pochodzenia w każdym razie *bizantyjskiego* w przeciwstawieniu do kultury religijnej łacińskiego Zachodu. Lecz o drogach, któremi szedł wpływ bizantyjski na terytorjum Wielkiego Księstwa Kijowskiego, istnieją zarówno w starszych kronikach czyli „litopysach“, jak też i u nowoczesnych badaczy tychże (przeważnie Rosjan) rozmaite dane wzgl. hipotezy, jedna drugiej przeciwne. Według jednych szedł na Ukrainę — jeszcze przedwłodzimierzowską — ten wpływ nie wprost z Bizancjum, lecz z Bułgarji, będącej już zwyż 200 lat wstecz ochrzczoną przez misjonarzy bizantyjskich. Według zaś innych szedł ten wpływ wprost ze samego Bizancjum. Najprawdopodobniej oba te wpływy, bułgarski warjant bizantynizmu i sam czysty, pierwotny bizantynizm, działały równocześnie obok siebie siłą swego idealnie bliskiego pokrewieństwa. Dość, że ocalałe resztki najstarszych rękopisów ukraińskich wykazały notację neumatyczną grecką i bułgarską na przemian.

Po ostatecznem ochrzczeniu Ukrainy przez Włodzimierza Wielkiego zaczęła się tem żywsza propaganda śpiewu cerkiewnego przez sprowadzonych z Bizancjum śpiewaków t. zw. *demesnyków* (nazwa zepsuta z łac. „domesticus“, któ-

re to słowo dostało się do języka greckiego) i nauczycieli śpiewu, t. zw. *protopsaltów czyli psalmośpiewców*. Ten proces szerzenia się śpiewu cerkiewnego szedł — jak na trudności, jakie napotykało chrześcijaństwo między ludem, dość szybko. Kronikarze podają parę imion takich „domesnyków“ i „protopsaltów. Oto w Kijowie, w Ławrze Peczerskiej: Stefan, a zwłaszcza Manuił (1053) i Manuił Skopiec, teoretyk — we Włodzimierzu, na Wołyniu zaś Kryryk i Łukasz. Śpiew ten grecki, względnie grecko-bułgarski przetwarza się z czasem na gruncie ukraińskim w swoisty warjant, w samodzielny typ śpiewu Cerkwi Wschodniej. Klasycznym przykładem tej samodzielności jest *Chórał Ławry Kijowskiej*, o wysoce charakterystycznej linji melodyjnej, kultywowany po dziś dzień. Chorał Kijowski staje się na Ukrainie chórałem podstawowym, jak na Zachodzie gregorjański. I nawet chorał zachodnio-ukraiński jest tylko lokalną zmianą kijowskiego.

Pismo neumatyczne na Ukrainie, bez względu na typ „grecki“, „bułgarski“, czy wreszcie rodzimy, nosi ogólną nazwę *znamena* (znaki), lub *krjukky* (haczyki); (porównaj znaki nazwy neumów zachodnich: „podkowy“, „haczyki“, „gwóździe“, „musze łapki“). Zbiory śpiewów cerkiewnych nazywają się *kondakarami*, (zbiory „kondaków“ t. j. pieśni na cześć świętych), *stychyrarami* (stychyra — pieśń stroficzna), *irmologjonami* (irmos pieśń świąteczna). Melodje tych rozmaitych chorałów, wszyskie ściśle jednogłosowe i recytatywne, operują samozrozumiale tonacjami kościelnemi wczesnego średniowiecza (protus, deuterus, tritus, tetrardus... nazwy przecież z greckiego wzięte!). Najcharakterystyczniejszem zjawiskiem są tu t. zw. *„hłasy“* (hłas — „głos“ t. j. melodja zasadnicza (pochodzenia bułgarskiego, w liczbie ośmiu) stąd nazwa księgi *„ośmogłasnyk“* lub po grecku *„oktoich“*. Każdy „hłas“ polega na kilkukrotnym wiernem powtarzaniu jednego stałego motywu w ciągu pieśni... jest to forma niewątpliwie wschodniego pochodzenia. Nie inaczej bowiem zbudowane są „makamy“ arabskie i „szirimy“ hebrajskie [1]) — a zresztą ten rudyment kultury wschodniej powtarza się jeszcze w „dumach“ (rapsodjach epicznych)

---

[1]) Zdaniem prof. wiedeńskiego uniwersytetu R o b e r t a L a c h t k w i w tej formie prototyp naszych c i a k o n i i p a s s a c a g l j i.

kobziarzy naddnieprzańskich! Melodje hłasów odnoszą się do t. zw. *„troparów“* t. j. pieśni, przywiązanych do danych niedziel i świąt (nie mieszać X z „troparami“ Tuotilona z St. Gallen!). Lecz także niektóre pieśni innego charakteru i przeznaczenia bywają śpiewane według hłasów troparowych i noszą nazwę *„podoben“*. Porównać można to ostatnie z łacińskim zwyczajem „prosy“ (pro sequentia). Te hłasy i podobeny są w użyciu Cerkwi wschodnio-słowiańskiej do dziś dnia, stanowiąc jedną z niezachwianych podstaw muzycznych obrządku.

Tak wygląda kultura cerkiewno-muzyczna na Ukrainie Książęcej w epoce przedtatarskiej. Lecz tu rwie się nić historyczna skutkiem najazdów tatarskich i rozpadnięcia się Księstwa Ukraińskiego. Odtąd (od połowy XIII wieku) prawie aż do XVI wieku mamy w zabytkach ogromną lukę.

Wiek XVI, otwierający w dziejach powszechnych wieki nowożytne, w historji zaś Ukrainy perjod kozacki — jest bardzo ważną epoką, w której na terytorjum ukraińskiem stają ostro naprzeciwko siebie dwie religje, dwie kultury, dwa światy — bizantyjsko - prawosławny, rdzennie ukraiński, oraz łacińsko - katolicki, reprezentowany przez Polskę. Strona pierwsza w defenzywie, druga w ofenzywie.

Prawosławni Ukraińcy, starają się podnieść swą cerkiew i kulturę z upadku i umocnić się wobec wpływów latynizacyjnych, tworzą słynne bractwa stauropigjalne (naprz. we Lwowie przy cerkwi *„wołoskiej“)* te znów zakładają szkoły i drukarnie. W szkołach brackich uczą śpiewu cerkiewnego. Śpiew ten musi teraz pójść przynajmniej choć trochę z duchem czasu, zeuropeizować się, lecz pozostając na gruncie rodzinnym, żeby podnieść obrządek i wytrzymać rywalizację z przemożnym wpływem kościoła łacińskiego. Wprowadza się więc *wielogłosowość,* lecz narazie pozostając jakiś czas przy neumach bezlinijnych. Pisze się więc neumy w 2, 3 lub 4 rzędach *(według ilości głosów)* — główna melodja czyli „tenor“ („putj“ t.j. droga) ma neumy czerwone, głosy zaś wtóre („nyz“ t.j. dół, bas — „werch“ t.j. dyszkant wzgl. alt) mają neumy czarne. Te rzędy neumów noszą nazwę *„stroków“*. Lecz nie długo używano ich; jako niewygodny dla wielogłosowości zarzuca się je wkrótce, a zamiast nich wprowadzono odrazu pismo nutowe, stojące na poziomie europejskim owego czasu — *pięcio-*

linijną notację mensuralną. Jest to menzurałka późna, uproszczona, w której niema już maximy, longi i niewygodnych ligatur — tabela wartości rytmicznych sięga od brevis lub nawet semibrevis do semifusy.

Notacji owej użyto po raz pierwszy w Kijowie (mniej więcej około 1570) i stąd jej pierwotna nazwa *„znamen kijowskich“*. Do dziś dnia ona jest w używaniu w praktyce ściśle cerkiewnej.

Z końca wieku XVI, a zwłaszcza z wieku XVII mamy już kodeksy wielogłosowe, między którymi wiele zabytków posiada już zupełnie klasyczną 4 głosowość nota contra notam w duchu już wyrobionej techniki akordowej. Jest to już t. zw. *„partesnoje pinje“* od łać. partes = głosy, partje.

Na tle tych dążności europeizacyjnych wybija się w drugiej połowie wieku XVII wielki teoretyk *Mikołaj Dyłećkyj* (* 1630) uczeń Mielczewskiego. W roku 1677 wychodzi w Smoleńsku jego główne dzieło teoretyczne *„Hrammatyka pinja muzykijskaho“*, — rodzaj ukraińskiego Praetoriusa lub Adama z Fuldy. System Dyłećkiego opiera na teoretykach zachodnich wieku XVI-go.

W międzyczasie w Kijowie słynna Akademja, założona przez metropolitę Piotra M o h y ł ę (w pierwszej połowie XVII w.), staje się placówką śpiewu cerkiewnego „partesnego“. Podaję źródła o kultywowaniu tam muzyki religijnej nawet zachodniej, o dziełach Palestriny i Scarlattiego (starszego), znajdujących się w repertuarze chóru studentów tej Akademji — lecz właśnie niezbadana niestety ta epoka (wiek XVII i pierwsza połowa XVIII) wcale jeszcze nie tknięta ręką badacza. Co gorsza, nie wiemy nawet, jakie siły kompozytorskie pojawiały się wówczas na Ukrainie. Nie wiemy nic — aż do epoki t.zw. *„Wielkiej Trójcy“* t.j. trzech wielkich klasyków ukraińskiej muzyki cerkiewnej na przełomie XVIII i XIX wieku — *Maksyma Berezowskiego (1743 — 1777), Dymitrego Bortniańskiego (1751 — 1825) i Artema Wedela (1765 — 1808)*. Tytaniczna postać Bortniańskiego przewyższa genjalnością nietylko swoich obu satelitów, lecz i całą późniejszą generację. Jest to nieomal jedyny kompozytor ukraiński, którego imię już nawet za życia odezwało się głośnem echem w Europie. Jego styl stał się poprostu synonimem cerkiewności w muzyce ukraińskiej, nowożytnej, a jego 35 „koncertów“

czyli motetów a capella na 4-głosowy chór mieszany oraz ośmiogłosowe motety i 8 Te Deum ośmiogłosowych są dla chóru cerkwi ukraińskiej tem czem są sonaty Beethovena dla pianisty.

Po śmierci Bortniańskiego następuje jakiś czas stagnacja. Wówczas ognisko muzyki cerkiewnej ukraińskiej przenosi się na terytorjum zachodnie, do Galicji. W Przemyślu bowiem biskup *Śnihurskyj* zakłada w r. 1829 przy swojej katedrze chór cerkiewny, który staje się ogniskiem kultury muzycznej wogóle na cały kraj. Przy tym chórze wychowały się obie gwiazdy kompozytorskie Galicji, tworząc t zw. „szkołę przemyską“ — *Michał Werbyćkyj (1815 — 1870)* i *Jan Ławrowskyj* (1822 — 1873). Ich kompozycje cerkiewne, przeważnie ustępy mszalne na chór męski i mieszany, noszą na sobie odblask stylu Bortniańskiego, nie dorównując jednak jego wielkości. Zwłaszcza Werbyćkiego poszczególne ustępy mszalne (jak naprz. słynne *„Iże Cheruwyny“* Es-dur na chór męski (stały się na gruncie galicyjsko - ukraińskim utworami wprost narodowymi. Jest to ostatnia epoka ukraińskiej muzyki cerkiewnej w stylu klasycznym.

Borys Kudryk.



Z ciekawych głosów prasy.

W nr. 9 i 10 „Myśli Narodowej" z dn. 3 i 10 marca 1935 r. spotykamy znamienny artykuł p. Leona Maciańskiego p. t. „O niewolę Sztuki", z którego przytaczamy interesujący nas wyjątek:

Sądzimy, że i druga strona, t. zn. Kościół, powinna sięgnąć po sztukę tak, jak ktoś sięga, pochyliwszy się, po upuszczony na podłogę klejnot.

I trzeba przyznać, że w ostatnich paru dziesiątkach lat zaznacza się ze strony duchowieństwa coraz większe zainteresowanie sztuką i zrozumieniem jej wartości. To się przejawiło między innemi we wprowadzeniu do seminarjów duchownych historji sztuki, jako przedmiotu obowiązującego. Również fakt zalecenia, przez biskupów polskich, by kościoły były malowane na gładko, bez ornamentyki lub kompozycyj figuralnych celem uniknięcia szpecenia świątyń bezwartościową tandetą, należy uznać za znamienny objaw rozwoju świadomości plastycznej wśród duchowieństwa katolickiego. Ale faktem najwybitniejszym w tej dziedzinie trzeba stanowczo nazwać zarządzenie wydane przed kilkoma laty przez papieża w sprawie rugowania z kościołów wszelkiej muzyki, z wyjątkiem najpoważniejszej, do której zaliczona została muzyka prawdziwie religijna i związana jak najdoskonalej z kultem, mianowicie „Choral Gregorjański". Nie bawiąc się w wydawanie opinji w stylu proroczym, ośmielamy się twierdzić, że powyższe zarządzenie Piusa XI-go trzeba zaliczyć do olbrzymich zjawisk w kulturze Europy dwudziestego wieku. Trudno się oprzeć zadowoleniu, gdy się pomyśli, że odtąd nie będzie już więcej w kościołach zmysłowej i czułostkowej muzyki, i opasłych śpiewaków, i ich słodkich do obrzydliwości głosów, i ich niemądrych aryj operowych.

A jednak pomimo całego uznania jakie żywimy do tych sprawiedliwych zarządzeń, sądzimy, że jest to wstęp zaledwie do jeszcze daleko bardziej zdecydowanych i fundamentalnych. Z drugiej strony nikt nie powinien dziwić się, że Kościół działa ostrożnie, powoli i oględnie w leczeniu zwyrodnienia sztuki religijnej, które od tylu długich stuleci postępowało tak konsekwentnie.

I oto chodzi nam o rzecz jeszcze bardziej doniosłą, która zresztą i jest główną myślą niniejszego artykułu, a mianowicie chodzi o to, żeby duchowieństwo nie poprzestawało tylko na oczyszczeniu kościołów od niewłaściwości i szpetot, to znaczy, żeby nie ograniczało się do roli negatywnej, ale żeby stało się podstawą i kręgosłupem dla zdezorjentowanego dziś świata artystów, żeby się stało artystów czołem, żeby Kościół stał się dla nich, jak było ongiś, natchnieniem, żeby skupił ich koło siebie i zaktywizował.

Sztuka to owocowanie dusz i serc ludzkich, które Kościół powinien w narodach wzbudzić i w siebie wezbrać.

Wiadomości bieżące.

Warszawa. W każdą niedzielę i święto w katedrze o g. 8-ej rano odbywa się msza św. śpiewana przed bocznym ołtarzem św. Trójcy. Odprawia ją ks. redaktor Hosanny, a ludzie otaczający ołtarz odpowiadają na aklamacje i śpiewają po gregorjańsku części stałe. Tak jest dzięki Bogu, od czterech lat. Do śpiewów towarzyszy na melodykonie p. Możdżonek; instrument ustawiony jest przed ołtarzem pośrodku śpiewających ludzi. 60 — 80 wiernych przyjmuje na tej Mszy Komunję św.

— W ciągu roku szkolnego, co czwartek o g. 9-ej rano odprawia się w katedrze nabożeństwo ku czci Przenajświętszego Sakramentu, śpiewają klerycy po gregorjańsku. Nabożeństwa te otrzymały śpiewy gregorjańskie przed 10 laty.

— Przy ul. Jezuickiej 6, I p. mieści się redakcja Hosanny, oraz biuro wydawnictw gregorjańskich i propagandy liturgicznej p. n. „Vox". Można tu obejrzeć dawne stylowe ornaty, komże, bursy, stuły i liturgiczne obrazki.

— W Niegowie i Pruszkowie zakon Benedyktynek-Samarytanek, zajmujący się opieką nad intellektualnie i moralne zaniedbanemi dziećmi, wierny regule benedyktyńskiej pielęgnuje więc i śpiew gregorjański. Tak pięknie śpiewanego Completorium, jak to czynią siostry, niełatwo gdzieindziej usłyszeć. W Żbikowie, gdzie siostry prowadzą szkołę dla dziewczynek, w jedną z ostatnich niedziel dziewczynki owe odśpiewały po raz pierwszy mszę Orbis factor, wyuczoną przez p. Stokowską. P. Stokowska prowadzi dalej lekcje śpiewu gregorjańskiego w Warszawie w jednej ze szkół powszechnych.

— Pod kierunkiem dyr. p. Czerniawskiego, klasa organistów Wyższej Szkoły Muzycznej im. Chopina rozwija się znakomicie, są więc poważne dane, że absolwenci tej klasy dadzą jeszcze lepszą serję wyuczonych i karnych organistów, na których gorliwi duszpasterze tak czekają.

Recenzje.

Służba Boża — 15 Kazań Liturgicznych — X. Idelfons Bobicz

Ukazała się świeżo książka pod powyższym tytułem z przedmową X. J. Matulewicza i X. L. Kordela, która służyć może nietylko jako podręcznik do kazań liturgicznych — ale jako doskonały podręcznik liturgiki dla szkół.

Na specjalną uwagę zasługuje rozdział o Godzinach Kanonicznych, w nich ks. autor tak głęboko podkreśla czem są w życiu zakonnem Godziny Kanoniczne — i z jakim pietyzmem powinny być odmawiane w chórach, i domach zakonnych.

Z głębokim przejęciem czyta się ten rozdział książki — i pragnęłoby się go dać do ręki wszystkim, którzy żyją życiem Kościoła — i którym Brewjarz daje szczęście rozumieć słodycz modlitwy Kościoła.

Z radością powitają tę piękną książkę, wszyscy miłośnicy liturgji — niech idzie w świat nieść miłość Kościoła — i zapalać do coraz większego ukochania Liturgji św.

Róża Krzywoszewska

OGŁOSZENIA:

Najsłynniejszą pieśnią wieków średnich była sekwencja, ułożona przez Notkera, benedyktyna z San Gallen w X w.

MEDIA VITA

Znajdujemy w niej to, co tak jest cenne w każdej modlitwie, mianowicie poczucie nicości człowieka i jego tymczasowości w tem życiu; słuchając tej melodji, odczuwa się tragizm życia, które bez Boga jest przepaścią nędzy i udręczeń, a jednocześnie widzi się, że innego wyjścia niema tylko zaufać i oddać się Bogu; w Nim jest bowiem jedynie ratunek i zbawienie. W nadchodzącym czasie siedemdziesiątnicy, do Postu nadaje się znakomicie do śpiewu w czasie prywatnych nabożeństw, lub procesji, przed lub po nieszporach. Utwór ten ma niesamowitą moc i pozostawia w duszy niezatarte wrażenie. Potęga sekwencji „Media vita“ okazuje się w pełni dopiero wtedy, gdy ją śpiewają tłumy, bo też w średnich wiekach gromadziły się tłumy, by ją śpiewać, a jak oddziaływała na nie, można sądzić z tego, że ludzie wrażliwsi, słysząc ją, nie wytrzymywali jej ogromu, mdleli, tak iż w niektórych miejscowościach nie wolno było jej wykonywać. Dla pokoleń współczesnych, których zmysł religijny jest stępiony pieśń ta będzie jak potężne uderzenie dzwonu, budzącego ze snu ciężkiego do radości życia z Bogiem.
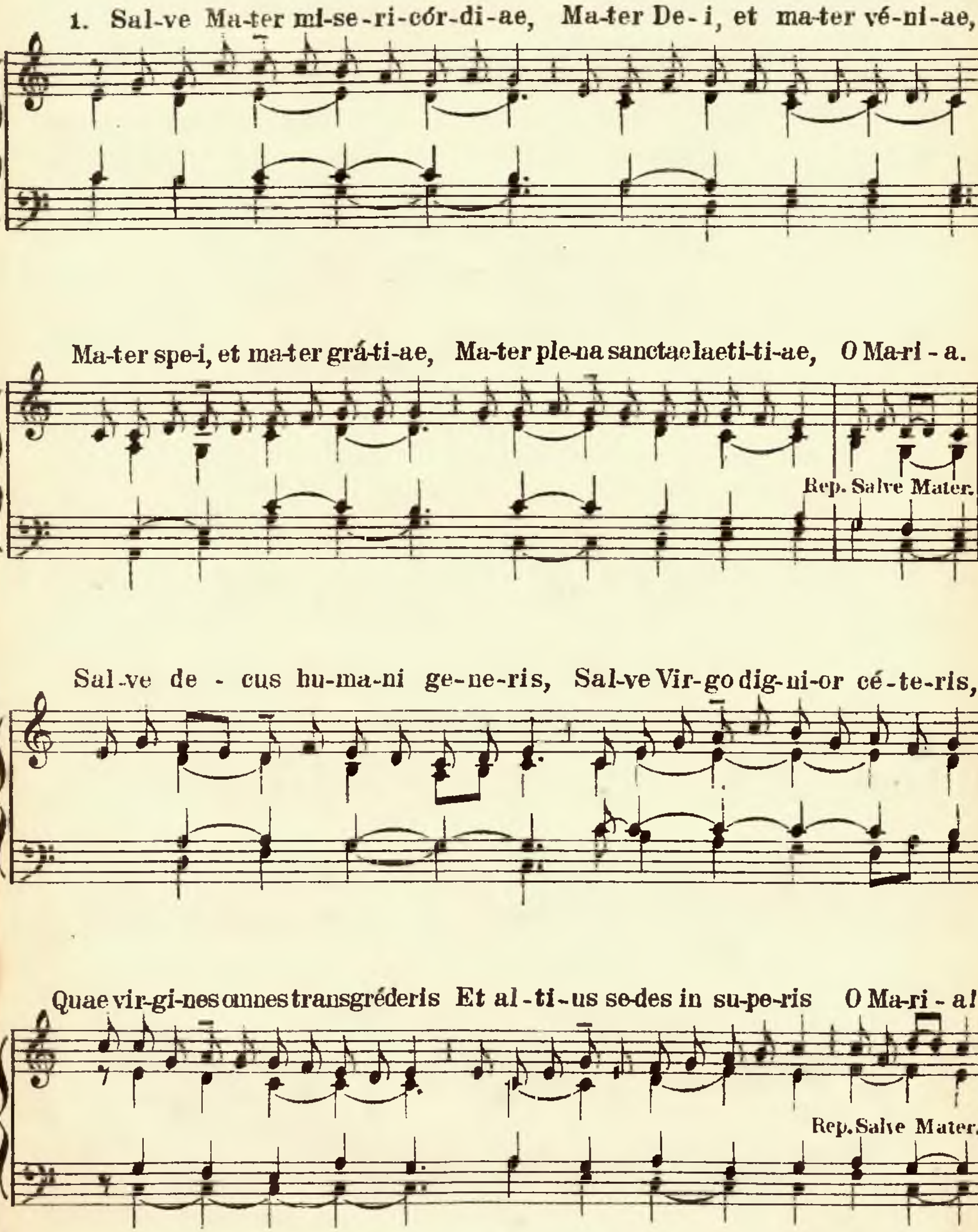
Cena z akompanjamentem **1 zł.**

Rozszerzajcie Hosannę, albowiem jest ona siewcą zasad, które tworzą i rozwijają w duszach skarb prawdziwy t. j. ducha Kościoła

SALVE MATER

(Na zakończenie wieczornego nabożeństwa)

harm. X. H. NOWACKI.



2. Salve félix Virgo puérpera:
Nam qui sedet in patris déxtera,
Caelum regens, terram et aethéra,
Intra tua se clausit viscera,
O Maria! Salve.

3. Te creavit Pater ingenitus,
Obumbrávit te Unigénitus,
Fecundávit te Sanctus Spiritus,
Tu es facta tota divinitus,
O Maria! Salve.

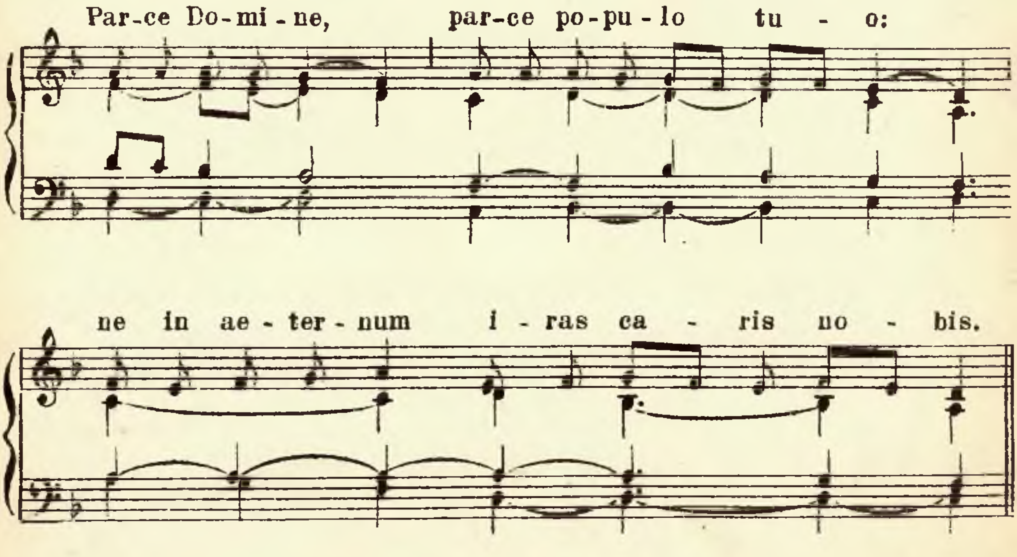
4. Te creávit Deus mirábilem,
Te respéxit ancillam húmilem,
Te quaesivit sponsam amabilem,
Tibi nunquam fecit consimilem,
O Maria! Salve.

5. Te beatam laudáre cupiunt
Omnes justi sed non sufficiunt;
Multas laudes de te concipiunt,
Sed in illis prorsus deficiunt,
O Maria! Salve.

6. Esto, Mater, nostrum solátium,
Nostrum esto, tu Virgo, gaudium;
Et nos tandem post hoc exsilium,
Laetos junge choris caelestium,
O Maria! Salve.

PARCE DOMINE

(Na zakończenie wieczornego nabożeństwa)



Litograf. i sztych. nut J. Konarzewski, Warszaw

Uprzejmie prosimy naszych Szanownych Prenumeratorów o łaskawe wpłacenie należności na I kwartał 1936 r. Czeki załączamy.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

